

\*\*\*

W „Tygodniku Powszechnym” (nr 28/2023) wywiad Katarzyny Kubisiowskiej z Ewą Lipską:

(...)

**Katarzyna Kubisiowska: – Nie daje mi spokoju Twój rozwód z poezją. Może wynika i z tego, że liryka nie przystoi do brutalności świata?**

**Ewa Lipska: –** Wręcz przeciwnie. Liryka kocha sytuacje ekstremalne i może dlatego liczba poetów na świecie nie maleje. Chyba że zastąpi ich sztuczna inteligencja. Takie próby już powstają, ale te wiersze mają jakieś „żelazne tętno”, czegoś w nich brak. Nie słychać bicia serca. Jeszcze. Może to się też zmieni. I nie będzie już chodzić o bicie serca? Widziałam ostatnio film dokumentalny z Japonii o śmierci metalowych psów i pogrzebowych ceremoniach. Psy roboty zachowywały się jak „żywe” i dopóki „weterynarzom” udawało się je naprawiać, wymieniając kolejne śrubki, wszystko było w porządku. Ale nawet przy wielkiej miłości właścicieli nadszedł czas, że już nic więcej nie dało się zrobić i psa można było tylko oddać na złom. Japończycy postanowili chować je na cmentarzach, odprawiając nabożeństwa, śpiewają pieśni. Są przemówienia, leją się łzy.

(...)

**– I to wszystko ma być wina polityki?**

– Martwi mnie sytuacja polityczna, martwi mnie sytuacja prawna, martwi mnie stosunek do kobiet, do mniejszości seksualnych i powolne odchodzenie od demokracji. Jesteśmy skłóceni z całą Europą, a za ścianą mamy wojnę.

**– Nie umiemy korzystać z wolności?**

– Zawsze z tą wolnością mieliśmy kłopoty i nieodpowiedzialnie przy niej majstrujemy. Ludziom się lepiej powodzi i nie zastanawiają się nad trójpodziałem władzy czy wolnością mediów. Ale to wszystko do czasu. Warto wracać do słów Mariana Turskiego: „Nie bądźcie obojętni, kiedy widzicie, że przeszłość jest naciągana na poczet aktualnej polityki. Nie bądźcie obojętni, kiedy jakakolwiek mniejszość jest dyskryminowana... Auschwitz nie spadło z nieba”.

Gdy jeździłam do Wiednia starą trasą, przez Cieszyn, to w Czeskim Cieszynie bardziej czułam się już na Zachodzie. Może dlatego, że lubię ten czesko-hrabalowski stosunek do życia czy humor twojego i mojego Oty Pavla. Wystarczy przeczytać jego „Śmierć pięknych saren”, z zaskakującym humorem tragedii. (...)

\*\*\*

– Konstytucja jest jak noga, a faszyzm jak teściowa. Tę pierwszą złamać można po wielokroć, i to w wielu miejscach, ta druga co jakiś czas nadciąga, niosąc widmo apokalipsy – pisze Robert Mazurek w „PlusMinus”, dodatku do „Rzeczpospolitej”, numer 128/2023).

Pokusa, by powiedzieć „A nie mówiłem?”, pojawia się często, choć zwykle nie tryumf, lecz poczucie rezygnacji temu towarzyszy. Czasem jednak nie da się jej uniknąć. Tak, to wszystko było łatwe do przewidzenia. Opozycyjni historycy po raz pierwszy odtrąbili koniec demokracji i faszyzm, gdy PiS nie zdążył jeszcze na dobre sformować rządu, wystarczyło, że ośmielił się wygrać wybory. Rząd powstał i zaczęła się gra: PiS robi cokolwiek, obłąkany komentariat rwie włosy z głowy. Taka „akcja – reakcja”, i o ile akcja może się różnić, o tyle reakcja jest zawsze ta sama: byle mocniej, byle głośniejsze, na maksa, bez żenady. Kanapkowe pucze, sądowe protesty ze świeczkami, namiotowe biwaki pod kancelarią premiera, głódówki, marsze i demonstracje miały dodawać powagi coraz bardziej obłąkanym odezwoom dziennikarzy, odezwoom, od których i te łamy nie były wolne. To oczywiste, że jeśli po stokroć budzisz cały świat wrzaskiem „Pali się!”, gdy pożar jest wyłącznie wykwittem twej wyobraźni, to gdy ogień rzeczywiście się rozprzestrzeni, nikt w twe alarmy nie uwierzy. Proste, znane, jasne. I pojawił się raz, drugi, trzeci – może nie zaraz pożar stulecia, ale z pewnością ogień, coś było na rzeczy. Rozzuchwalony brakiem realnej kontroli obóz władzy pozwala sobie na coraz więcej. Nawet jeśli nie faszyzm pełną gębą, to na pewno złamanie reguł, co najmniej falandyzacja prawa, jazda już nie po bandzie, ale hen za nią. I co? I pstro. Lud nie reaguje, nie roznosi w pył komitetów partii, nie szturmuje Sejmu. Powiecie, że ogłupiony tępą propagandą w TVP i skorumpowany 500+ suweren nie rozumie powagi sytuacji? Nie, on po prostu przywykł do tego, co mu sami serwowaliście. (...)

\*\*\*

Również w „Tygodniku Powszechnym” (nr 34/2023) wywiad Przemysława Wilczyńskiego z artystką kabaretową Joanną Kołaczkową:

(...)

**Przemysław Wilczyński: – Myśli Pani czasami o śmiechu Polaka? Co się w nim zmienia?**

**Joanna Kołaczkowska: –** W miarę, jak naród coraz bardziej się dzieli politycznie, większe jest też chyba oczekiwanie wzięcia oddechu

od polityki. Choć nie zawsze. Rozstaliśmy się nie tak dawno z menedżerem, który m.in. chciał, byśmy w tę politykę wreszcie weszli. Zaczął nawet publikować na naszym Facebooku polityczne apele...

Raz o politykę pokłóciliśmy się zresztą także w naszym gronie.

Powiem to Panu w absolutnej tajemnicy: myśmy z Darkiem Kamysem, który prywatnie jest mężem mojej siostry, byli po dwóch stronach politycznej barykady.

**– Kto był „gamonem z rządu”, a kto „głupkiem z opozycji”?**

– Pije pan do naszego jedyne politycznego skeczu, napisanego przez Władka Sikorę, pokazującego modelową debatę. To było do zaakceptowania, bo ten skecz nie stanowił bieżącej publicystyki – pokazywał coś ponadczasowego.

A kto był kim w naszej awanturze, tego panu oczywiście nie zdradzę.

**– Wystarczy mi sensacyjna wiadomość, że członkowie Hrabi – tłumaczący swój dystans do polityki „własnym stylem” i chęcią łączenia Polaków – sami skoczyli sobie do gardeł.**

– Pamiętam, że powiedziałam nawet wtedy: „Skoro tak, to ja nie wyobrażam sobie dalszej współpracy”, choć wcale tak nie myślałam. To był tylko taki szantażyk. Zresztą od tamtej pory zdążyliśmy się do siebie światopoglądowo zbliżyć.

A bieżąca polityka naprawdę nie jest w naszym stylu – i jest to świadomy wybór artystyczny. A może nawet etyczny: my nie jesteśmy sobie w stanie wyobrazić sytuacji, że naszmiewamy się z jakiejś konkretnej, żyjącej osoby.

(...)



Rys. Sławomir Łuczyski

**Gazeta Kulturalna**

Poezja Proza Krytyka Historia Sztuka Muzyka

Wydawca i redakcja: DOM KULTURY 97-425 ZELÓW, ul. Kościuszki 74, tel. (044) 6341098; 504630543; e-mail: andrzejdebkowski@wp.pl www.gazetakulturalna.zelow.pl

Redaktor prowadzący – Andrzej Dębowski.

**Współpraca:** Józef Baran, Małgorzata Dębowska, prof. Ignacy S. Fiut, Joanna Friedrich, Andrzej Gnarowski, Kazimierz Iwosze, Stefan Jurkowski, Eugeniusz Kurzawa, Adam Lewandowski, Sławomir Łuczyski, Barbara Medajska, Janusz Orlikowski, prof. Maria Szyzkowska, Andrzej Walter, Tadeusz Zawadowski.

**Współpraca techniczna:** Małgorzata Kotla.

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów. Zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmian tytułów nadsyłanych tekstów bez uprzedniego powiadomienia autora. Skład: Andrzej Dębowski. Druk: „TAGRAF”, 98-113 Buczek, Bachorzyn 13, tel. (043) 677-41-56.